Nr. 52. Kraków, 27. grudnia 1908 r. Rok VI.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego




**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

**Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.**

## *OPŁATEK.*

*Nie mogę patrzeć bez wzruszenia*
*Na płatki chleba śnieżno-białe:*
*Przylgnęły do nich me wspomnienia,*
*Kiedy dziecięce ręce małe*
*Brały kruszynę tę opłatka...*
*Ufne i pewne było dziecię,*
*Że wszystko to, co życzy matka,*
*Spełnić się musi na tym świecie!*

*Ach* ***wszystko*** *byłoby za wiele!*
*To, co przy miodnym skrawku chleba*
*Winszują bracia, przyjaciele,*
*Zdolne otworzyć bramy nieba...*
*A* ***ziemia****... cząstkę ziścić może!*
*Tę, co początek bierze z duszy,*
*Tę, którą w serca dłonie boże*
*Złożyły, której nic nie skruszy.*

*A cząstką tą jest ukochanie*
*Tego, co ukochania warte,*
*Co wieści rychłe zórz świtanie,*
*Co chwałą kryje dziejów kartę,*
*Tego, co pałac łączy z chatą,*
*Co w uścisk bratni splata dłonie,*
*Co się przelewa w pieśń skrzydlatą,*
*Co Zniczem niezagasłym płonie...*

*Stół wigilijny nas gromadzi:*
*Obrusem białym śnieżne pole,*
*Naród, jak gazda wśród czeladzi*
*Przy wspólnym dziś zasiada stole.*
*Ten wielki stół — ojczystym krajem,*
*Dzisiaj: „czem chata jest bogata“,*
*Niech staropolski-i obyczajem*
*Zjednoczy wszystkich, zbliży, zbrata.*

*Niech się ta „cząstka“ w nas rozpali*
*Uczuciem mocnem, trwałem, żywem!*
*Niech spływa w serca siłą fali,*
*Niech wspólnie złączy je ogniwem,*
*Niech da nam hart, by cierpieć wiele,*
*I by módz wytrwać do ostatka:*
*To są życzenia, to są cele*
*Wigilijnego dziś opłatka.*

# W dzień wigilijny....

„Bóg się rodzi, moc truchleje“....

Dzień to uroczysty dla wszystkich. Kto może, zdąża do domu, do rodziny, do swoich — aby przy wspólnym stole z dziwnem a rzewnem uczuciem połamać się opłatkiem, uścisnąć się i wyrazić życzenia lepszej doli, trwałego szczęścia....

Nieprzeparte wspomnienia wciskają się każdemu do jego duszy. Ten stracił ojca, inny matkę, tamten żonę, siostrę, brata, dziecko, córkę jedyną i — na ich wspomnienie żałosna łza zjawia się w oku.... Już ich wśród nas niema i nigdy nie będzie.... dusze ich odeszły do Boga.... a ciało, ziemską powłokę, odnieśliśmy na cmentarz....

— — — — — — — — — — — — — — —

Inni znowu poszli w świat daleko za chlebem.... Poszli szukać szczęścia wśród obcych, bo go nie było w Ojczyźnie. Serce ich dzisiaj silniej i smutniej uderza. Myślą każdy z nich jest wśród nas, w swojej wiosce, w rodzinnej chacie. Wspomina spędzone wspólnie chwile, rozbiera w myśli każdy wypadek, pyta się w duszy, co też tam teraz w tej chwili moi najbliżsi robią? Czy już po opłatku? Czy już po wilii? Czy wszyscy pójdą na pasterkę? Czy wszyscy zdrowi? Czy wspominają mnie tak serdecznie, jak ja ich? Lotem ptaka chciałoby się pędzić do nich, by wśród nich, razem z nimi śpiewać i wołać:

„Wśród nocnej ciszy
Głos się rozchodzi:
Wstańcie pasterze,
Bóg się wam rodzi“ i t. d.

Lecz twarda konieczność trzyma ich zdaleka od swojej, polskiej, rodzinnej ziemi. Więc tylko westchnienie do Boga:

„Ach, mój Boże, daj mi wrócić do Ojczyzny znów,
Niech usłyszę choć raz jeszcze dźwięk rodzinnych słów“....

— — — — — — — — — — — — — — —

Więc siedząc przy rodzinnym stole w wieczór wigilijny, wspomnijcie, Przyjaciele i Bracia nasi, o tych biednych i nieszczęśliwych. Pomnijcie, że ziemia nasza ojczysta pokryta mnóstwem mogił i krzyżów, że wzdłuż i wszerz rozlegają się po niej jęk bitych dzieci, skargi katowanych starców, że dziś wróg z własnych chat wyrzuca synów i braci naszych, szwabskich sadowiąc w nich kolonistów. Pomnijcie na tych co dla Ojczyzny, dla Polski naszej świętej cierpią i znoszą katusze, co w pruskich i moskiewskich więzieniach smutną mają wilię. A wspomnienia te niechaj wznieca w Was żar miłości tego wszystkiego, co dobre, piękne, a święte, niech rozpalą w Was gotowość do poniesienia ofiar dla wspólnego dobra, dla drogiego celu naszych pragnień i dążeń: dla zdobycia wolnej, szczęśliwej Polski....

— — — — — — — — — — — — — — —

„Wesołych Świąt“ — starym polskim zwyczajem życzymy Przyjaciołom i Czytelnikom naszym, posłom w Sejmie i Parlamencie, naszym korespondentom współpracownikom — a wreszcie wszystkim ludziom dobrej woli....

# Redakcya do swoich Czytelników

Numer świąteczny jest ostatnim w tym roku. Następny wyjdzie już na niedzielę, 3-go stycznia 1909 r.

Jak w latach ubiegłych, tak i w nadchodzącym roku starać się będziemy o wzorowe prowadzenie naszego pisma, o stworzenie z „Ojczyzny“ najlepszej gazety ludowej, przez chłopów redagowanej. Już dwa ostatnie lata odznaczały się tem, że nieraz cały numer pisany był przez chłopów. I tak być powinno. Dziękujemy też serdecznie tym wszystkim, którzy nas w tej pracy wspomagali, którzy zawsze dzielili się z nami swoimi smutkami i radością, swemi myślami i projektami, którzy nieraz dobrą myśl nam poddali, a szczerze pomogli. Bez tej serdecznej, bezinteresownej pomocy na nic by poszły nasze wysiłki, głos nasz pozostałby głosem wołającego na puszczy.

Szeregi przyjaciół naszych rosną. Te hasła, te cele i to umiłowanie głębokie całego narodu, do których dąży nasze stronnictwo narodowe dotarły już dziś do wszystkich niemal kątów. Tam, gdzie przyjaciele jeszcze się nie zjawili, tam wrogowie opowiedzieli o nas. Dzięki im za pomoc — bo niejeden niesłyszałby zapewne dotąd o wszechpolakach, o „Ojczyźnie“, gdyby nie ataki przeciwników naszych. A tak ten i ów dowiedział się, że żyjemy, poprosił o numer okazowy gazety, o program stronnictwa i z wroga lub obojętnego stawał się naszym przyjacielem, wraz z nami stawał do dalszej pracy na niwie ludowej.

Rosną szeregi nasze... a z tem rosną i nasze obowiązki. Potrzeba porozumienia ciągłego, potrzeba silnej a sprężystej i karnej organizacyi. Posłańcem całej organizacyi naszej jest — nasza „Ojczyzna“. Ona co tygodnia biegła po kraju całym, po wszystkich ziemiach polskich, do Ameryki, na Saksy, do Egiptu, na Litwę daleką i wszędzie niosła Wam stale jeden okrzyk, jedno hasło: kupcie się, łączcie się! Źle nam, bośmy rozbici, rozdzieleni, bo brat nie wierzy bratu, źle nam, bo każdy luzem idzie. — Więc — „wspólna moc tylko, ocalić nas zdoła“. —

I z tem wołaniem pójdziemy dalej!

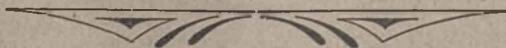
Zaczyna się rok nowy. W redakcyi naszej przygotowaliśmy już sporo rzeczy do druku. — P. Bronisław Sokołowski nadesłał nam **Opis podróży Wisłą z Krakowa do Gdańska,** p. Teślar opowieść **O życiu Polaków na Sybirze,** a jeden ze zwiedzających w tym roku Turcyę, Ziemię świętą, Jerozolimę i Egipt nadesłał nam dłuższy opis tego, co tam widział i słyszał. Więc będzie co drukować i będzie co czytać. A pozatem wydamy w roku przyszłym **kilka książeczek,** które jużto za darmo jużto po cenie 10—20 halerzy rozsyłać będziemy Czytelnikom naszym. Mamy już w przygotowaniu kilka takich książeczek, jak: „O organizacyi handlu nierogacizną“, „O dzisiejszej ustawie gminnej“ prof. Bujaka i t. d. Prócz tego wydamy znow bezpłatnie dla Czytelników **kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1910.**

Tegoroczny kalendarz — jak nam z wielu stron donoszą — wszędzie się podobał. Powiadają, że jest najlepszym ze wszystkich kalendarzy. I w roku przyszłym starać się będziemy, aby kalendarz nasz był najlepszym ze wszystkich i **już teraz chętnych zapraszamy do współpracownictwa.**

My w staraniach o polepszenie naszego pisma pójdziemy naprzód ile sił naszych — ale i Wy, Przyjaciele, pamiętajcie o nas. My nie mamy możnych protektorów, my nie mamy Banków, któreby tysiącami zasilały naszą kasę. **Żyjemy i pismo wydajemy z tego, co Wy z prenumeraty nam przyślecie** i każdy grosz, urwany nam, ma dla nas dużą wagę.

Żegnając, dziękując za poparcie w roku starym — prosimy o poparcie i w roku nowym!
Jednajcie nowych Czytelników — rozszerzajcie **„Ojczyznę“** Kochajcie jej cele — organizujmy się!

*Redakcya „Ojczyzny“.*



# Wniosek

księdza Adama Kopycińskiego i towarzyszy

w sprawie

**zmiany o opuście w podatku gruntowym z powodu uszkodzenia plonu wskutek klęsk elementarnych.**

Ustawa o opuście w podatku gruntowym z powodu uszkodzenia plonów wskutek wydarzeń żywiołowych z dnia 12 lipca 1896, Dz. u. p. Nr. 118, uzupełnioną ustawą z dnia 19 lipca 1905, Dz. u. p. Nr. 1 ex 1903, posiada wiele stron ujemych tak dla poszkodowanych gospodarzy r- nych, jak nie mniej i dla urzędników, ustawę wykonujących.

Ustawy § 2, p. 1, zaznacza, że od parc gruntowych aż do dwóch hektarów wtedy d piero przyznaje się opust w podatku gruntowy jeżeli najmniej $^1/_4$ część plonu na tej parceli ul gła zniszczeniu przez grad, burzę, ogień, mys lub przez mszycę ziemną; od parcel przesz dwa hektary, jeżeli plon z połowy hektara ule zniszczeniu w zupełności.

Dlaczego takie ograniczenie? Dlaczego n odpisać podatku gruntowego od parceli zniszcz

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8a | 8b | 9 | 10 | 11 | 12 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Posiadacz gruntu | | | | Na parcelach z powierzchnią | | Należy wypełnić przy komisyi | | | | |
| | | Nazwisko | Miejsce zamieszkania | | | do 2=hektarów | wyżej 2=hektarów | | | | | |
| Liczba bieżąca tego wykazu. | Numer arkusza posiadłości | Uwaga: a) Numera art. poś. gruntowej wpisywa w porządku arytmetyczn. b) Po każdym poszkodowanym zostawić linię wolną | | Numer domu | Numer parcelowy gruntu uszkodzonego | podanie, czy uszkodzony grunt uprawionym był w całości, lub w której części i jakim rodzajem płodu, tudzież czy resztująca część była uprawioną, czy też miała pozostać ugorem | podanie, na jakiej powierzchni przychód został uszkodzony i jakiego rodzaju płodem ta powierzchnia była uprawiona | Na obok wykazanej parceli względnie uwidocznionej tam części tejże parceli likwidowano w tym roku już raz plon jako uszkodzony w $^1/_4$, $^2/_4$, $^3/_4$ względnie $^4/_4$ częściach | Podanie, czy wedle zwyczaju miejscowego odbywają się dwa zbiory lub nie? | Podanie, czy uszkodzoną została jedyna uprawa, pierwsza lub druga? | Podanie, czy w razie uszkodzenia pierwszej poprawy może czy nie może być osiągnięty przychód przez drugą uprawę? | Przy dochodzeniu komisyjnem zbadano, że plon w jednej czwartej części, w połowie, w trzech czwartych częściach lub w całości został zniszczonym |
| | | | | | | | | | | | | |

| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Gruntu uszkodzonego zgodnie z arkuszem posiadłości | | | Za podstawę do odpisania podatku wziąć należy | | | | | | | | Ze względu na przypis podatku oblicza się odpisanie podatku od wykazanego w kol. 23 czystego dochodu wedle stopy po 22·7% na | Kwota opustu po myśli art. VIII i IX ustawy z d. 25 października 1896, Dz. p. p. Nr. 220, w wysokości ......% | Kwota podatku, jaka rzeczywiście ma być odpisaną | Ogólna suma czystego dochodu z całej posiadłości położonej w jednej gminie podatkowej a należącej do obok wymienionego kontrybuenta | Uwaga |
| | | | | | z przyjętej w kolumnie 17 kwoty czystego dochodu | | | | | | | | | | |
| cała powierzchnia | rodzaj uprawy | cały czysty dochód | z czystego dochodu całej parceli ze względu na stosunek uprawy (kol. 7 i 8) | | ze względu na uszkodzenia jedynego pierwszego lub drugiego plonu | | z względu na zbadany stopień uszkodzenia | | ze względu na postanowienia § 6. ustawy z 12 lipca 1896 | | | | | | |
| według operatu podatku gruntowego | | | część | kwota | część | kwota | część | kwota | część | kwota czyli | | | | | |
| ha a m² | | złr. ct. | | złr. ct. | | złr. ct. | | złr. ct. | | złr. ct. K h | K h | K h | K h | K h | |
| | | | | | | | | | | | | | | | |

nej bez względu na jej obszar bez względu na wysokość części uszkodzonej?

Według punktu 2 tegoż paragrafu odróżnia ustawa uszkodzenie plonu przez posuchę, wilgoć, wymarznięcie w zimie itd., do uszkodzenia plonu przez grad, wylew, myszy itd., i te wyżej wymienione szkody nazywa nadzwyczajnemi, za które przyznaje opust pod zupełnie, innemi dla poszkodowanych jeszcze mniej korzystnymi, warunkami.

Dlaczego dzielić szkody na zwyczajne i nadzwyczajne? Dlaczego nie przyznawać opustu za oba rodzaje szkód pod tymi samymi warunkami, to jest od parcel uszkodzonych bez względu na ich obszar i bez względu na rodzaj klęski?

To są najważniejsze kwestye zasadnicze.

Pod względem formalnym jest wyżej przytoczona ustawa rzadkim kwiatem naszej biurokracyi. Czy tak? Przecież jest to fizycznie niemożliwa rzecz, by w praktyce przepisy tej ustawy choćby w przybliżeniu wykonać.

Gdyby bowiem chciano przeprowadzić likwidacyę ściśle wedłu przepisów ustawy i według arkusza, służącego do wypełnienia o 28 rubrykach, które tutaj jako okaz poniżej przedkładamy, musiałby delegat rządowy bawić kilka tygodni w jednej gminie, a członkowie komisyi, w skład której wchodzą reprezentanci zwierzchności gminnej i dwaj mężowie zaufania, dopłaciliby chętnie rządowi, byleby ich zwolnił od tego obowiązku, boby ponieśli znaczną stratę czasu i nie miałby ich nadto kto przy gospodarstwie, już i tak klęską nawiedzonem, zastąpić.

Objaśni to następujący przykład. Grunta gminy X. zostały uszkodzone przez wylew. Delegat rządowy wraz z członkami komisyi wychodzi w pole. Obchodzi wszystkie przez wylew uszkodzone parcele, otwiera mapy, szuka tamże parcel uszkodzonych, a znalazłszy je, zapisuje na razie prowizorycznie, by potem wpisać do operatu.

Chcąc wiedzieć, w którym arkuszu parcela się znajduje, szuka jej w protokole parcelowym; a znalazłszy ją tam, dopiero wie, że ona jest w tym lub owym arkuszu posiadłości gruntowej. I za tyle bezużytecznej pracy bywa delegat rządowy licho płacony, a komisya musi to czynić bezpłatnie.

Ponieważ w żaden sposób niepodobna obejść wszystkich parcel uszkodzonych, znaleść je w arkuszu posiadłości gruntowej, wiedzieć, jaki jest obszar parceli i jaki procent uszkodzenia, gdyż na to potrzeba kilku tygodni, a i fizycznie niemożliwą jest rzeczą siedzieć na wsi, gdzie nie ma ni mieszkania, ni restauracyi, więc delegat rządowy zbywa całą sprawę i załatwia ją, by załatwić. A wynik takiego operatu jaki? Zawsze niemal są opodatkowani pokrzywdzeni i to nie z winy urzędnika, ale z winy ustawy, która jest niewykonalną. A gdy pokrzywdzona strona wnosi rekurs, przeciwko za nisko przyznanemu opustowi w podatku, to i tak nigdy nie wygra. A ile to razy pada urzędnik ofiarą, bo nieformalnie przeprowadził likwidacyę a i formalnie przeprowadzić jej nie mógł.

Wobec tego należy ułożyć ustawę na zupełnie innych zasadach, odpowiadających postępowi czasu. A do ułożenia takiej ustawy nie brać urzędników pracujących całe życie w biurach, ale takich, którzy przez szereg lat mieli w używaniu tę ustawę.

Główną zasadą nowej ustawy ma być to: Podatek gruntowy należy w każdym poszczególnym wypadku odpisać na podstawie wysokości uszkodzonej każdej pojedynczej parceli, bez względu na stosunek uszkodzenia parceli do całego obszaru. Skoro tedy komisya zbada, czy grunt lub część jego została uszkodzona w $^1/_3$, $^1/_4$, $^1/_5$, $^1/_6$ itp. należałoby odpisać podatek w takich samych częściach ze względu na wysokość przypisanego podatku gruntowego z całego gruntu.

Zważywszy zwyż przytoczone dowody, podpisany stawia wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się wysoki c. k. rząd, ażeby rychło zwołał ankietę, w skład której mają wejść c. k. urzędnicy z inspektoratu podatkowego, jako z tą sprawą należycie obznajomieni i delegaci towarzystw rolniczych z poszczególnych krajów, ażeby tejże ankiecie przedłożył zwyż wymienioną ustawę do poprawienia i do ułożenia nowej ustawy, któraby odpowiadała duchowi czasu, nie narażała na straty skarbu państwa, a mimo to zwalniała istotnie od płacenia podatków za te parcele, które w jakikolwiek sposób przez klęski elementarne zostały uszkodzone.

Wiedeń, 4 grudnia 1908.

*Ks. dr. A. Kopyciński.*

---

# Ziemio ty moja!

**Ziemio ty moja ojczysta,**
**jakże ja ciebie miłuję!**
**Z ciebie ten urok wytryska,**
**co mi to serce czaruje.**

**Ciebie, o ziemio ty moja,**
**rzucić mi przyjdzie boleśnie;**
**Drogą mi jesteś na jawie,**
**drogą mi jesteś i we śnie.**

**Tęskni za tobą wygnaniec,**
**tęskni za tobą niezmiernie,**
**Kochał on bowiem twe kwiaty,**
**kochał zarówno i ciernie.**

**Chociaż burzami pognany,**
**pójdzie on drogą nieznaną,**
**Z tobą to serce i dusza**
**i jego łzy pozostaną.**

**W stronę Ojczyzny wpatrzony,**
**dumy snuć będzie urocze,**
**Póki śmierć zimna nie przyjdzie**
**I już na wieki nie zmroczy.**
*Edmund Gergowicz.*

---

# O ubezpieczeniu bydła od wypadków.

Nasz wszechpolski poseł, Skarbek, opracował projekt organizacyi ubezpieczenia bydła od wypadków i postawił go w Sejmie krajowym wraz z wnioskiem, aby Wydział krajowy zajął się przeprowadzeniem takiej organizacyi ubezpieczeniowej w kraju, o czem dłuższy artykuł był już drukowany w 48 numerze „Ojczyzny“ z dnia 29. listopada. Projekt ten został oddany do rozpatrzenia komisyi dla reform agrarnych, która to komisya złożyła następnie sprawozdanie Sejmowi. W sprawozdaniu tem pisze:

„Przedłożony nam projekt zawiera dużo cennych wskazówek, jest cennym nabytkiem do dalszej pracy nad dotyczącą organizacyą. Chcąc rzecz oprzeć na silnych podstawach, aby nadzieje pokładane w proponowanej organizacyi nie zawiodły, sądzimy, iż należy mieć do dyspozycyi obszerniejszy materyał. Należałoby dokładnie zbadać podobne organizacye już istniejące; a celem urobienia sobie obrazu o kosztach, z któremi w kraju naszym ubezpieczenie bydła byłoby połączone, trzeba mieć koniecznie pewną podstawę statystyczną, ponieważ, jak wiemy, daty statystyczne o śmiertelności zwierząt są bardzo niepewne, wobec tego zachodzi pytanie, czy nie należałoby wybrać pewną ilość gmin typowych i w tych poszczególnych gminach dotyczące stosunki, jak najdokładniej zbadać.

Temu wszystkiemu podołać może tylko władza administracyjna i wykonawcza, mająca do dyspozycyi cały odpowiedni aparat urzędniczy, to też komisya reform agrarnych nie uważa za rzecz wskazaną przystępować do pracy metorycznej nad przedłożonym projektem, ale raczej odesłać go do Wydziału krajowego“.

Więc co? Komisya nie uważała za stosowne zastanawiać się nad tym projektem, choć z początku tak go chwali — poszedł też projekt do Wydziału krajowego. Co z tego będzie? Wiemy dobrze z doświadczenia. Wydział krajowy będzie radził i radził, uchwali wnioski, te wnioski znowu będą musiały być uchwalone w Sejmie, który niewiadomo kiedy będzie obradował i niewiadomo, ile spraw przedtem załatwić będzie musiał, tak, że miejmy nadzieję, że nasze wnuki a w najlepszym razie nasze dzieci może i doczekają się organizacyi krajowej ubezpieczeń bydła od wypadków. Przecież już w roku 1904 i Wydział krajowy i Sejm naradzali się nad tą sprawą, pouchwalali wiele wniosków, a takie same prawie wnioski, jakie komisya reform agrarnych przedstawiła tego roku, takie same były uchwalone już w roku zeszłym dnia 12 marca.

Panowie! Wnioskami i uchwałami nie rządzi się krajem; my chcemy pracy — jeśli chcecie rządzić — dobrze, ale pracujcie. Zaraza n czeka, ale ot choćby teraz szerzy się w Kr lestwie Polskiem, już do granicy dochodzi i gro całemu krajowi nieszczęściem. Wy powysyłac weterynarzy, wybić każecie i zakopać świn i bydło, bo cóż Wam to szkodzi!

Zaraza czekać nie będzie, nie! ale i my ni będziemy czekać, aż się Wy naradzicie.

Czyż nie mamy Kółek rolniczych? Załó my sobie przy Kółkach rolniczyc organizacyę ubezpieczeń, podobnie ja to założyliśmy organizacyę handlu nierogacizn Powiadam Wam, Kochani Przyjaciele, że gd byśmy byli czekali na uchwały Sejmu i Wydział krajowego w sprawie tej organizacyi handlu ni rogacizną, to nie wiem, czy za jakie kilkadziesi lat wysłalibyśmy ze dwie sztuki. Nie czekaliśm i dziś mamy już coś ze 13 powiatów zorgan zowanych. Zróbmy tak i z organizacyą ubezpi czenia bydła.

Boć chyba nikt nie powie, że organizacy taka jest niepotrzebną. Na stu gospodarzy w n szym kraju jest przeszło 80 takich, co maj mniej niż 8 morgów gruntu. Taki gospoda uchowa dwie lub trzy krowy i jeśli mu, co n daj Boże, padnie jedna sztuka, to jest ogromn klęską dla niego. Dziś nie kupi prawie krow za sto koron, a sto koron to nie każdy gosp darz potrafi przez rok złożyć. Ale niechby i p trafił — to jedno nieszczęście pochłonie cał roczną pracę. To straszne.

Powiadają, że zawiązanie takiego Towarzy stwa, to nowy podatek, bo trzeba będzie opłaca asekuracyę. Tak! to prawda; organizacya ube pieczeń bydła od wypadków pociągnie znow za kieszeń, to rzeczywiście wygląda, jakby now podatek, ale czemże jest wydatek choćby jedn korony na rok, jeśli się ma pewność, że gdyb mię spotkało — broń Boże — nieszczęście, t to nieszczęście nie zrujnuje mię doszczętnie, b organizacya wypłaci mi wartość krowy względni sumę, na jaką tę krowę ubezpieczyłem. Czyż t nie znaczy poratunek?

A co do tej opłaty asekuracyjnej, to każd grosz zapłacony nie pójdzie gdzieindziej ja tylko do naszej wspólnej kasy, będzie nasz własnością, bo ani myślę doradzać Wam takieg towarzystwa asekuracyjnego, jakim jest Floryank albo nowonarodzona, ludowcowa Wisła, gdzie t ludzie opłacają asekuracyę, ale zarobek jest wła nością nie tych, co opłacają, jeno kilku czy t kilkunastu ludzi, którzy założyli to towarzystw tylko dla swojego zysku. My chcemy organizacy opartej na tych zasadach, na jakich opartą je organizacya handlu bydłem i nierogacizną, t znaczy, że każdy, kto ubezpieczy swoje bydł będzie członkiem organizacyi a fundusze, jak z czasem uzbierają się, będą własnością czło ków wszystkich a rozporządzać nimi będz Ogólna Rada organizacyi. Pieniądze te zatem n

pójdą do cudzej kieszeni, ale pójdą do jednej, naszej wspólnej kasy i w przyszłości będziemy je mogli używać na inne potrzeby, na te, na które sami będziemy chcieli.

Powiadają, że nie trzeba nam asekuracyi, bo najlepszą asekuracyą jest miłość bliźnego według zasad świętej wiary katolickiej, a ta miłość bliźniego nakazuje poratować go w nieszczęściu. Tak i to prawda. Ale czy ta miłość bliźniego dzisiaj nie obowiązuje? Obowiązuje. A czy wszędzie i wszyscy ją wypełniamy? Niestety, nie! A choćby i tak, to takie poratowanie zawsze jest łaską, to często w oczy kole i często zawodzi. Nie opuszczajmy się na chleb łaskawy, bo on gorzki często bywa, ale pomagajmy sobie sami według tego co i komu się należy. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

*Rolnik.*

# List Stapińskiego.

Przed tygodniem pisaliśmy, że Stapiński na Radę naczelną pościągał swoich. Dziś jesteśmy w stanie podać dosłowny odpis listu, jaki Stapiński pisał do swoich. List Stapińskiego mamy w ręku, bo nadesłał nam ten, do kogo ten list był pisany. Oto jego treść:

**Kochany Przyjacielu!**

Nie mam ani czasu, ani ochoty odpowiadać na te wszystkie kłamstwa i zarzuty, jakie sypią się na mnie z różnych gazet. Nicby to zresztą nie pomogło, bo owe oszczerstwa i kłamstwa wypływają albo z gniewu, albo z zazdrości, że praca moja odnosi skutek i coraz ciaśniej robi się przeciwnikom naszym. Za wolą Bożą, a przy pomocy ludu doprowadziłem do tego, że już wszędzie i wszyscy politycy i urzędnicy muszą się liczyć z siłą naszego stronnictwa, a przewidują, że przy następnych wyborach ludowcy zdobędą już większość poselstw i rządy w kraju będą musiały iść podług woli ludowców.

To boli przeciwników, a mnie cieszy. Staram się tę chwilę zwycięstwa ludu ułatwić i zabezpieczyć. W tym celu ułagodziłem spór z duchowieństwem, w tym też cela złagodziłem ton pisania i przemawiania, aby zmniejszyć choć niektóre przeszkody w naszym pochodzie do rządów ludowych. Ale żadnego żądania chłopskiego się ani nie wyrzekłem (?), ani wyrzec nie myślę, żadnej ugody ani ze stańczykami ani z nikim innym nie zawarłem (Ejże! — przypisek redakcyi).

Na to przysięgam! Tylko wpatrzony w cel, do którego dążyć musi lud, staram się, aby wszystko uczynić, by tę ciernistą drogę do wybawienia z biedy chłopskiej jakoś ułatwić. O żadne honory osobiste nie dbam. Gdyby się tylko bezemnie obeszło, to i te honory, jakie mam, chętniebym złożył. Głoszą, żem się zbogacił. I to nie prawdą. Jestem w rzeczywistości takim samym biedakiem, jak byłem, bo wszystko, co zarabiam, obracam na koszta walki. Gdyby mi jutro zdrowia brakło, toby dzieci moje w nędzy zostały. Dlaczegóż to piszę? Oto dlatego, abyście wiedzieli szczerą prawdę. Tak mi Panie Boże dopomóż! — Piszę to też dlatego, aby Was prosić o dalszą pomoc w pracy. Właśnie dlatego, że zupełne zwycięstwo ludu jest niedalekie i pewne, byleśmy tylko wytrwali wszyscy i nie dali się ani uśpić, ani w błąd wprowadzić, ani poważnić, ani rozbić. Im zwycięstwo bliższe, tem obrona prze ciwników zaciętsza i przez to niebezpieczeństwo większe.

Więc czuwajcie Przyjaciele i ufajcie, że i ja czuwam i pracuję, co tylko sił mi starczy. — A pamiętajcie, że „Przyjaciel Ludu" to łącznik duchowy. Więc bardzo proszę, nie ustawajcie w staraniach, aby każdy gospodarz miał i czytał „Przyjaciela Ludu"!

Do śmierci chłop i wierny sługa sprawy chłopskiej *Jan Stapiński.*

Wiedeń, 5 grudnia 1908.

Uwagi redakcyi: A teraz słów kilka od nas. Widocznie już bardzo źle ze Stapińskim, jeśli już aż takie listy błagalne a kłamliwe rozpisuje do swoich.

A gdzież się podziała, mości panie pośle, ugoda czy umowa z Jaworskim, Hupką, Bobrzyńskim, Potockim i Tarnowskim?

A co znaczy ta polityka Twoja od lutego począwszy?

Czy mowy, które wygłaszałeś w Sejmie i w Kole sejmowem i na komisyi reformy wyborczej, nie świadczyły aż nadto wyraźnie o sojuszu? A zresztą sam mówiłeś o tem zupełnie otwarcie!

Co to po cichu okłamywać ludzi — panie Stapiński!

# Z opłatkiem.

Jakąż radością napełnia się serce każdego katolika, a osobliwie Polaka, gdyż tylko w Polsce jest tak śliczny zwyczaj łamania się opłatkiem i składania życzeń, w dzień wigilii Narodzenia Zbawiciela świata. Każdy ojciec rodziny stara się, aby jak najliczniej zebrać swoją rodzinę, aby wspólnie połamać się opłatkiem, aby jak najliczniej zasiąść do wspólnej wieczerzy. I my bracia Czytelnicy i my bracia Polacy stanowimy jedną wielką rodzinę, ale jakżeż ta rodzina rozprószona po całym świecie, nie ma kątka ziemi, gdzieby nie było na tułactwie naszego brata Polaka i kiedyż my się zejdziemy razem, kiedyż my się zejdziemy do opłatka, kiedyż się zejdziem i zapłaczem przy wspólnym opłatku z uciechy w naszej ukochanej Ojczyźnie. Teraz płaczem w niewoli, ale płacz nasz sam nic nam nie pomoże, ale bracia do

pracy się bierzmy, do wspólnej bez różnicy, gdyż dopokąd różnice będą u nas, nie mamy co marzyć o odrodzeniu Ojczyzny, o wspólnym opłatku całego naszego narodu. Składamy sobie życzenia w rodzinnych kołach, ale bardzo kiepsko pamiętamy o naszem największem kole rodzinnem, życzymy sobie dobrego powodzenia, ale jakżeż ma się nam dobrze powodzić, kiedy między nami pełno zawiści, zazdrości, gniewu, swarów i kłótni, a niema się nam o co kłócić, bo nam wszystkim bieda, bośmy wszyscy w niewoli. Jednym chcą wydrzeć język, drugim wiarę, a i nam nie rozkosz bracia drodzy. Lecz słusznie nas Pan Bóg karze, gdyż się nie poprawiamy, ale wstępujemy w ślady ojców naszych i te same błędy popełniamy co oni dawniej.

Pokutujemy za grzechy ojców więc i poprawiać się powinniśmy z każdym rokiem krok dalej, a bliżej by nam było do Ojczyzny Polski. Zgody, łączności i oświaty nam najwięcej trzeba. Otóż zejdźmy się wszyscy po opłatku do tego żłóbka, do tej Bożej Dzieciny i przedłóżmy Mu naszą nędzę, naszą niedolę, przedłóżmy Mu naszą wierność dla Niego i prośmy o łaski nam potrzebne do przetrwania tych katuszy, tych męczarń, do przetrwania tych barbarzyńskich ustaw ku wytępieniu naszego, Jemu wiernego narodu, a może się zlituje nad nami, może podniesie swą rączkę i powie, że już koniec naszej niewoli.

O podnieść swą rączkę Boże dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą.

W Sieklówce, 18 grudnia 1908.

*Antoni Adam Karaś.*

---

# Pogadanka o naszym kraju.

## 2. Naturalne skarby w naszej ziemi.

Kraj nasz nie jest bogaty w naturalne skarby w ziemi. Nie można jednakże powiedzieć, że jest ubogi. Wprawdzie złota i srebra nie mamy już dziś, ale mamy to, czego wiele innych krajów nie ma, a co — przy odpowiedniej gospodarce — zastąpić nam może drogie kruszce: mamy sól i naftę. Sól i nafta są chlubą naszą.

Znacie pewnie wszyscy to podanie, jak to św. Kinga, córka króla węgierskiego, Beli, a żona króla naszego Bolesława Wstydliwego, jadąc do Polski, prosiła swego ojca, by dał jej na wiano to, czego Polacy nie mieli, a co mieli Węgrzy. Gdy ojciec jej zgodził się na to, poszła do jednej z węgierskich kopalń soli i wrzuciła w głąb swój ślubny pierścień. Przybywszy następnie na ziemię polską, zatrzymała swój orszak w tem miejscu, gdzie dzisiaj leży Wieliczka i kazała górnikom kopać. Po niedługiej chwili wykopali oni bryłę soli, wynieśli ją na powierzchnię ziemi i gdy ją rozbili, znaleziono w niej pierścionek, który św. Kinga wrzuciła do kopalni węgierskiej. W ten sposób odkryto u nas sól. Jest to naturalnie podanie tylko, ale jest niezbitym dowodem, że już w tamtych czasach to jest około 1250 odkryto u nas pokłady soli w Wieliczce a następnie w Bochni.

Więc od siedmiuset około lat wydobywa się u nas sól, ten tak bardzo potrzebny artykuł dla pożywienia ludności. Za czasów polskich kopalnie te były własnością państwa polskiego, po przyłączeniu Galicyi do Austryi rząd austryacki zabrał je na swoją własność, utworzył tak zwany monopol solny, to znaczy, że kopalnie i sprzedaż soli rząd prowadzi na swój rachunek i na swoją korzyść. Ciągnie też rząd austryacki nie mały pieniądz z naszych kopalń.

Nie tylko Wieliczka i Bochnia dostarczają u nas soli, ale cały pas kraju od Sanu na wschód aż nad granicę Galicyi to jest po rzekę Czeremosz obfituje w bardzo bogate pokłady soli kamiennej i w solanki, czyli źródła słonej wody, którą w warzelniach przerabiają na sól zwaną warzonką. Solanki takie znajdują się w większej liczbie w okolicach miejscowości Starej soli pod Samborem, jednak jedna tylko z nich w Lacku jest wykorzystaną. Najznaczniejsze i najobfitsze są solanki znajdujące się między Stryjem a Łomnicą.

Tam leżą warzelnie soli warzonkowej w Bolechowie, Dolinie i Kałuszu. W Kałuszu obok warzelni soli kuchennej znajdują się bogate pokłady soli potasowej czyli k a i n i t u, który służy jako nawóz, tudzież sylwinu jeszcze więcej zawierającego składników potrzebnych do nawożenia roli. Niestety kopalnie te nie są w należyty sposób prowadzone, tak, że choć moglibyśmy nasz kainit i do innych krajów wysyłać, to my go jeszcze sprowadzać musimy. Nadto mamy jeszcze warzelnie soli w Delatynie, Łanczynie i Kosowie. Bardzo bogate pokłady soli kamiennej — według znawców, bogatsze aniżeli w Wieliczce — znajdują się w okolicach między Dniestrem a Stryjem, których głównym punktem jest Stebnik koło Drohobycza. Razem mamy 182 miejscowości, gdzie dotąd znaleziono czy to sól kamienną, czy solanki; w chwili, gdy Galicyę zabrała Austrya było 92 kopalń i warzelń soli, dziś mamy tylko 3 kopalnie soli kamiennej w Bochni, Wieliczce i w Kałuszu i 9 warzelń. Braku soli w naszym kraju obawiać się nie możemy, wystarczy jej jeszcze na długie długie lata.

Drugim bogactwem naszego kraju jest n a f t a. Pokłady jej znajdują się u podnóża Karpat począwszy od Limanowej ku wschodowi aż poza Kołomyję do Słobody rungurskiej, gdzie były bardzo obfite źródła, dziś już w znacznej części wyczerpane. Głównemi siedliskami źródeł ropy są: 1) okolice Krosna nad Jasiółką głównie w Potoku, Wietrznie, Równem i Rogach, w tych to okolicach najpierw zaczął się przemysł naftowy:

2) w okolicach Drohobycza, w Borysławiu, Schodnicy i Tustanowic, gdzie dziś znajdują się najbogatsze źródła (n. p. zeszłego roku wywiercony szyb Oil City, który przez kilka tygodni się palił). Ropa nasza jest najlepszej jakości, daje 50 prc. nafty. Tysiące ludzi znajduje w tych kopalniach zarobki i ropa jest jednym z tych nielicznych naszych produktów, za które otrzymanemi pieniądzmi opłacamy inne nasze potrzeby. Przykre jest tylko to, że mała tylko część terenów naftowych jest w rękach polskich, gdy większą część zagarnęli Anglicy, Amerykanie i Niemcy.

W sąsiedztwie nafty znajduje się wyłącznie tylko w Galicyi wosk ziemny. Jego kopalnie są głównie w Borysławiu, a nadto w Truskawcu koło Drohobycza tudzież w Dźwiniaczu i Staruni koło Nadwórnej. Prócz tych pokładów znajdują się jeszcze mniejsze nagromadzenia wosku rozrzucone po całym kraju, nazwane przez górników „małkami“.

Węgiel kamienny: Dla rozwoju gospodarstwa krajowego i przemysłu węgiel jest koniecznie potrzebny. Kraj nasz posiada jego pokłady i to w dwu rodzajach: w postaci węgla kamiennego i węgla brunatnego. Niestety węgiel nasz jest znacznie gorszy od zagranicznego pruskiego i Królestwa polskiego, daje mniej ciepła, a zostawia więcej popiołu.

Najliczniejsze pokłady węgla kamiennego spotykamy w powiecie chrzanowskim, który to powiat wogóle jest najbogatszy w płody górnicze.

Głównemi miejscowościami, w których występuje węgiel są: Jaworzno, Niedzieliska, Jeleń, Siersza, Tenczynek, Bory. Niedawno zaczęto poszukiwać węgla w Dębniku, niedaleko Krzeszowic, i wzdłuż prawego brzegu Wisły.

Obok pokładów węgla kamiennego mamy — co prawda — bardzo ubogie pokłady węgla brunatnego. Węgiel ten pali się jeszcze gorzej niż kamienny. Znajduje się w niektórych miejscowościach Galicyi zachodniej na Podkarpaciu: Iwkowa i Niskowa koło Nowego Sącza, tudzież Grudna dolna koło Dębicy i w Galicyi wschodniej: Myszyn koło Kołomyi, Dziurów, Nowosielica koło Kossowa i Rożnów koło Śniatyna.

Oprócz opisanych dotąd płodów górniczych posiada Galicya w wielu miejscowościach rudy żelazne t. j. wykopaliny, które zawierają żelazo. Z tych to rud żelaznych wytapia się żelazo tak samo niezbędne i potrzebne dla rozwoju przemysłu jak i węgiel. Rudy te jednak nie są wydobywane u nas z ziemi, a to z tego powodu, że się ich wydobywanie nie opłaca; zawierają bowiem mało żelaza.

Nadto posiada Galicya glinkę ogniotrwałą, marmur i kilka odmian kamienia zwanego piaskowcem. Wapno wydobywają koło Krakowa i Lwowa. Z wapienia krakowskiego wyrabiamy doskonały cement.

---

## *Gwiazda Wigilijna.*

*Nad Betlejem — na błękicie —*
*Nowa gwiazda lśni, —*
*Rodzi się tam — Boskie — dziecię:*
*Świt słoneczny dni!...*

*Złotolite jej promienie —*
*I świetlany blask,*
*Rozprószyły mroczne cienie;*
*Nadziejnych dni brzask!...*

*Dziś zbawiciel zszedł na ziemię —*
*Zwolnić ludzkość z pęt, —*
*Niewolnicze zdjąć z niej brzemię:*
*Podnieść z brudów — męt. —*

*Chór aniołów nuci pienie,*
*Gwiazda blaskiem lśni, —*
*Głoszą światu odrodzenie:*
*Nowej ery dni!...*

*Roztocz gwiazdo swe promienie!*
*Nad Polską wszerz wzdłuż, —*
*Niech z Niej zniknie mroków cienie:*
*Odrodzenie wróż!...*

*Bądź zwiastunką lepszej doli —*
*W wigilijną noc, —*
*Niech się skończy kres niewoli:*
*I z nią wrogów moc!...*

*Kołomyja w grudniu 1908.*
*Szymon Chełpiński.*

---

## Odpowiedź Mendelowskiemu.

W 50 nr. „Przyjaciela“ na str. 3 czytamy artykuł pod tyt. Kultura wszechpolaków. Autor tego artykułu, z piekielną zajadłością i chytrością rzuca się na gospodarza Drewniaka za rozbicie wiecu w Jaśle. Wszystkich ludzi świadomych a obecnych na tymże wiecu biorę na świadectwo, jak Drewniak na zgromadzeniu się zachowywał: czy świstał, czy ryczał? Przeciwnie jako przewodniczący wiecu ciągle prosił i zachęcał do spokoju. Ale cóż odpowiadać na ten łajdacki artykuł? P. Mendelowskiemu, autorowi tego gałganka, nie chodzi o wiec, o Stapińskiego, o lud — ale mu chodzi o skórę chłopów. — Ma to być ten Pan rzeźnik, czy król od świni, zaś Drewniak stoi na czele organizacyi wspólnej wysyłki świń — z Jasła na targi do Wiednia. — I zato P. Mendelowski rzuca się na Drewniaka, że mu ten skóry chłopów nie pozwala garbować.

I patrzcie chłopi, macie znowu dowód u tego, który powiada że jest naszym Przyjacielem. Stapiński drukuje nikczemny artykuł wyzyskiwacza chłopów na człowieka uczciwego. — Zaiste tych ludowców waryacya opanowała, poseł Madej także przeciw organizacyi — Bosak odmawia od

wysyłki, a Mendelowski w Przyjacielu krytykuje szkaradnie ze złości.

Ludu polski otrząśnij się, nie daj się zrazić, wytrwaj w pracy twórczej, a pożytek musisz odnieść. Chłopi patrzcie: ci, którzy z was ciągną korzyści, ci bronią się całą siłą, bo tu chodzi o tysiące. Nie wierzcie tym, którzy mówią, że na wysyłce można tracić to jest, ci co tak mówią to pewnie z podszeptów królów świńskich.

*Jan Madejczyk.*

**Uwaga redakcyi:** P. Mendelowski to znany w całej okolicy karciarz, a majątek, jaki miał przegrał. Dziś trzyma się poły Stapińskiego. Przyjaciół z powiatu Krośnieńskiego prosimy, aby dopilnowali organizazyi, aby dobrze i sprawiedliwie działali, bo różni skryci i jawni wrogowie będą się starać zwichnąć i popsuć jej działalność.

Otrzymaliśmy jeszcze ostrą odpowiedź p. Mendelowskiemu od Wiktora Gajdy, Sebastyana Zycha i Franc. Papciaka, którzy takie same zdanie o Mendelowskim mają, jak p. Madejczyk i my.

---

# W sprawie zamykania szynków.

Dnia 26 września poseł Tracz i tow. zgłosili w Sejmie wniosek o zamykaniu szynków przez niedzielę i święta. Wniosek został odesłany do komisyi administracyjnej, zkąd więcej nie wyjrzał na światło dzienne pomimo, że p. St. Badeni pouczał komisyę o ważności tej reformy. Sprawa więc ta nie poruszyła się o krok naprzód, mimo, że „stosy petycyi napełniły serca posłów prawdziwą radością", — ale za to wyraźnie się zastrzeżono, że takie robienie gwałtu z powodu tej sprawy rozerwie Galicyę i daje broń przeciwko nam w ręce obcych.

A to skutki pijaństwa:

Ha-ha-ha! „Przypatrzcie mu się! Oto waryat" — woła gromada dzieciaków otaczających chwiejącego się człowieka, o błędnem spojrzeniu, w zniszczonej odzieży, z węzełkiem na plecach. I dziatwa biegnie za nim, — i szarpie go — i kamienie za nim rzuca i drut pod stopy podkłada, aby tylko go widzieć upadłego, gramolącego się w cuchnącem, gęstem, rozlałem w szerokie jeziora podolskiem błocie gościńca.

„Popatrzno Zuziu" — mówi panicz ze dworu do panienki siedzącej obok niego w pięknym powoziku — „oto obłąkany — waryat. Patrz, jaki straszny". — „Widzicie Kumo waryata — mówi poważny gospodarz do gospodyni — kiepsko ma w głowie".

I oto słowo obelżywe „waryat" unosi się w powietrzu i co chwila potęguje się nowym okrzykiem, nową obelgą padającą z ust gromady... ludzi.

Czem jest to słowo? Czem jest ten człowiek, którego się właśni bracia wypierają — którego wyrzucono z ludzkiej gromady na błoto i ostre kamienie gościńca?

— To alkoholik — w obłędzie. — Odepchnięto go brutalnie, jak Kaina z piętnem na czole, jak żyda wiecznego tułacza — i nikt mu chleba ni kubka wody nie poda — nikt nie zaprosi: „spocznij i ogrzej się przy ognisku".

— Tak — to waryat. Precz od nas. My mamy rozum, — a ty go nie masz, — my ludzie a ty zwierzę, bydle bezrozumne. — Precz!

A on staje przed drzwiami karczmy, — toczy błędnym wzrokiem, — wreszcie jakby sobie coś przypominał, kładzie palec na czoło, coś rozważa — i nagle przejmujący chichot obłąkanego przykuwa do ziemi nogi otoczenia. — Straszne. I ten i ów poza siebie się ogląda i dreszcz go przejmuje.

A waryat szuka długo w węzełku, wydobywa kawałek sznurka — i mierzy drzwi karczmy. I na szerokość i na wysokość, — raz i drugi — wreszcie staje bezradnie, rozpacz się na jego licach maluje i szepcze „tego pojąć nie mogę — tego zrozumieć nie mogę, jak to się stać mogło". „Czego to pojąć nie możesz?" woła ktoś z tłumu. „Pojąć nie mogę, jak to wszystko przez te drzwi wązkie przejść mogło. Miałem ja grunt i chałupę i stodołę i oborę i konie i wozy — miałem ja żonę i dzieci — i pojąć nie mogę, jak to wszystko przez te wązkie drzwi karczmy przejść mogło — żona się z rozpaczy zagryzła na śmierć, dzieci się rozbiegły — a majątek — ha! ha! ha! ha! — przez te wązkie drzwi karczmy przeszedł".

Inny obrazek:

Biegłem Floryańską. Wtem zatrzymuje mnie gromada ludzi. Co się stało? „Epileptyk, epileptyk" — ktoś woła. Inny dodaje: Już go tak z kwandrans tłucze.

Przeciskam się przez tłum — patrzę. Na ziemi w konwulsyach wije się człowiek. Kurcze to podrzucają jego ciało i prężą jego członki — to kurczą i łamią — a głową bije z głuchym łoskotem o twardy, nielitościwy bruk ulicy.

Z ust toczy się piana i dochodzi rzężenia. A tłum patrzy obojętnie, gapiowato — na widowisko.

Zagląda jakaś pani w atłasach i pan w cylindrze i robotnik w bluzie. Każdy popatrzy, splunie ze wstrętem i idzie dalej. Wtem zajeżdża fiaker — wysiada dwóch policajów, biorą chorego — a Komisarz woła: „na inspekcyę".

A inny jeszcze obrazek:

Oto patrol prowadzi skutego. W bójce karczemnej, po pijanemu przeszył bagnetem pierś brata swego. A poszło o co? O ulicznicę.

Hej! Hej! — Kto winien? Karczma. 48.000 podpisów ślemy do ciebie Sejmie, 100.000 rąk do ciebie, wysoka Izbo, wyciąga się i błaga: „zamknij szynki, choć przez niedzielę i święta". Niech nie giną nam bracia i siostry, niech nie tracą z rozpaczy rozumu ojcowie, — a dzieci nasze poczęte po pijanemu niech nie wycierają sobą izb kasarni policyjnej i nie rozbijają głów

swoich o kamienie. O, bo kamień twardy, bez serca. On się nie ulituje nad nieszczęsnym, co bez winy cierpi za szał ojców swoich.

Myśmy błagali ciebie Sejmie kuryalny, Sejmie wysoki, bośmy myśleli, że opiekuna w tobie mamy — Sejmie kuryalny. Aleć ty uronił łzy krokodyle i oszukał nas. Serce masz twarde, jak ten kamień brukowy, a na ustach uśmiech chytrości. Ale ty liczysz, jak ten skąpiec bezrozumny, że rozlana w bójkach krew nasza — przyniesie ci ścieżką, prowadzącą przez karczmę, 12 milionów rocznie, ale nie patrzysz ile łez na tych srebrnikach judaszowych spoczęło, — nie patrzysz że to za mały procent od 400 milionów naszej krwawicy rocznie przepijanej.

I czy wiesz ty — Sejmie kuryalny, Sejmie propinatorów, jak się nazywa ten, co handluje krwią braci swojej? — parrycydą[1])".

Ale my bracia chłopy — damy sobie rady. Niech wam się nie zdaje panowie, że sprawa pogrzebana — o nie, bo lud się budzi — i ciebie obali Sejmie kuryalny, a zastąpi Sejmem ludowym — a karczmy zamknie wolą swoją.

Bracia nie chodźmy do karczmy. Nie bierzmy w gębę ni krzty wódki, ni kapki wina lub piwa. Zgiń i przepadnij zmoro straszliwa — galicyjska karczmo.

*Mr. Witold Fusek.*

[1]) parrycyda — zdrajca ojczyzny i sprzedawczyk.

---

# LISTY.

*Bączal górny pow. Jasło.*

Dnia 13 listopada odbyło się w tut. gminie staraniem tutejszych gospodarzy otwarcie czytelni T. S. L. Jako prelegent tegoż Towarzystwa przybył — p. Gruszecki z Jasła; przez 5 godzin wykładał zgromadzonym nasze położenie, nasze, wady, o korzyściach z oświaty płynących — zgromadzeni przez kilka godzin z zapałem słuchali gorącego mówcy. Omówiono sprawy — jak założenie składnicy pocztowej dla tutejszych gmin, założenie kasy Raiffeisena, Kółka rolniczego itd., nadto kilku gospodarzy prosiło o wyjaśnienie w sprawie zakładania włości rentowych — Przewodniczącym czytelni wybrano Ludwika Knapika, tut. gospodarza, a gospodarzem i bibliotekarzem gospodarza Wojciecha Grzywacza — w którego domu mieści się czytelnia. Założono także Koło narodowe pod przewodnictwem W. Grzywacza. „Szczęść Boże" nad poprawą naszej doli i podniesieniem oświaty. Szczęść Boże!

*Obecny.*

---

# Z całej Polski.

## Zabór rosyjski.

Chybiony zamysł. Popi prawosławni agitując za oderwaniem od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny, sporządzają mapę, która ma wykazać, że ludność prawosławna stanowi tu większość. Rząd ufundował sześć klasztorów, których utrzymanie kosztuje rocznie około sto tysięcy rubli, aby łatwiej przy pomocy zakonników, pochodzących z ludności miejscowej zaszczepić wśród niej wiarę prawosławną. Pomysł ten jednak nie udał się, — swojskich zakonników trudno stworzyć. Okazało się, że w klasztorze jabłoczyńskim wszyscy zakonnicy są pochodzenia rosyjskiego. W klasztorze żeńskim w Wirowie na 170 zakonnic tylko 7 pochodzi z Chełmszczyzny, w Leśnej na 206 zakonnic tylko 13. Podobny jest skład zakonnic i zakonników w innych klasztorach. Ale popi nie tracą nadziei, i agitują już za adresem od ludności prawosławnej do cara, — że ludność ta nie chce należeć do Królestwa Polskiego.

Kary. Za umieszczenie sprawozdania z przedstawienia „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego generał-gubernator warszawski skazał pisma codzienne jak: „Głos Warszawski", „Dzień" na 100 rubli kary. Inne pisma zostały ukarane 25 rb.

## Zabór austryacki.

Czy to katolicy?

Starorusini urządzili we Lwowie uroczysty wieczór na cześć Papieża. Wieczór ten jednakże skończył się po rusku. Oto gdy prof. Swistuna wzniósł okrzyk na cześć Papieża, rozległ się na galeryi piekielny wrzask i świst, a na salę posypał się deszcz kartek z protestem przeciw obchodzeniu jubileuszu papieskiego przez „Rosyan galicyjskich". Demonstranci usiłowali dostać się na salę i wyprzeć stamtąd uczestników obchodu, ale przeszkodziła im policya. — Na tem się nie skończyło. Demonstranci zebrali się pod bursą „Narodnego Domu" — a wtedy bursacy, jakby na umówiony znak, poczęli ze środka rozbijać okna, drzwi, szafy itd., aby w ten sposób wyrazić swą solidarność z demonstrantami i zemścić się za to, że im kazano śpiewać na uroczystości papieskiej.

Niemcy w Galicyi. Nie dosyć, że gniotą nas Niemcy w zab. pruskim, to wychylają głowy i w Galicyi, wrzeszcząc że im się krzywda dzieje, że Polacy ich prześladują. Deputacya od tych Niemców galicyjskich pojechała do Wiednia i udała się do ministra rodaka Szrajnera. Ten przyjął ich bardzo grzecznie i jako obrońca uciśnionej niemczyzny przyrzekł im pomoc. Zapomniał biedak, że sprawy galicyjskie nie należą do niego, lecz do ministra dla Galicyi i do Koła polskiego.

To też prezes Koła polskiego udał się natychmiast do prezesa ministrów i sprawę tę przedstawił, oświadczając się stanowczo przeciw

mieszaniu się ministra Szrajnera w sprawy galicyjskie. Stanowcze wystąpienie dr. Głąbińskiego poskutkowało i minister Szrajner musiał jak niepyszny uniewinniać się, że to było prywatnie, że on rozmawiał z nimi tylko o interesach gospodarczych.

### Zabór pruski.

W i l c z y g ł ó d. Hakatyści nie mogą się uspokoić. Nie wystarczają im jeszcze ustawy o wywłaszczeniu i języku, chcą jeszcze iść dalej. Powołując się na obliczenia statystyczne, że Polaków pod zab. pruskim jest obecnie 3,637.000 i że w ciągu kilku lat liczba ta powiększy się do pięciu milionów, — wołają do rządu o skuteczniejsze środki zapobiegawcze. Gdy się tak żywioł polski wzmoże, — wołają — trudno będzie z nim walczyć przy pomocy szkoły, trudno będzie ich zgermanizować. Zapobiegnijmy więc temu; tępmy polskość w ognisku domowem. Bronią jej tam polskie pisma i książki, więc trzeba zniszczyć corychlej polskie gazety.

P o l i c y a w k o ś c i e l e. Do Jędryska w pow. tarnowickim przybył zaproszony do pomocy pewien ksiądz z Krakowa. W czasie gdy tenże spowiadał przychodzi urzędnik policyjny do proboszcza i oznajmia mu, że „zagraniczny“ ksiądz nie może dalej pełnić obowiązków i musi najbliższym pociągiem wyjechać. Nadto kazał proboszczowi wynająć konie dla obcego księdza, gdy ten naturalnie tego odmówił policyant zwymyślał ks. proboszcza, spisał fałszywy protokół i odszedł. Ksiądz misyonarz musiał odjechać, wyznaczonym przez policyę, pociągiem. Zebrany lud, dowiedziawszy się o tem wszystkiem, płakał. — Tak dzieje się w kraju „wolności i bojaźni Bożej“. Zamiast arcybiskupa rządzi w kościele policya.

---

## WIADOMOŚCI.

**Na „gwiazdkę“ dla biednych dzieci.** Cięcina z przysiołkiem Węgierską Górką, to wieś kresowa w pow. żywieckim, licząca 3000 mieszkańców, wieś fabryczna, bo posiadająca hutę żelazną, fabrykę węgla z wyskoku drzewnego i tartak parowy.

Fabryki te zatrudniają około 1000 robotników i kilkunastu urzędników Niemców, którzy jak wszędzie tak i tutaj chcą wywierać swój wpływ na miejscową ludność. Niemcy tut. czują to dobrze, że nauczycielstwo miejscowe pracuje usilnie nie tylko w szkole, ale i poza szkołą w duchu narodowym i dlatego znieśli temuż i ks. katechecie renumeracyę, jaką pobierał z dyrekcyi tut. huty, jak również zaznaczyli wyraźnie swoją niechęć do tut. szkoły polskiej.

Nienawidząc polskiej szkoły, starają się jednak okazać dobrodziejami tut. ludności, aby mieć większy posłuch w tejże i dlatego urządzają dla wyłowionych dzieci robotników „Christbaum“.

Na to ze względów narodowych zgodzić się nie możemy. Musimy odrzucić dary z tych rąk, które gnębią nas.

Byłoby to ubliżeniem dla narodu polskiego, aby dziatwę polską dlatego, że jest biedną i potrzebującą wsparcia, obdarzały ręce niemieckie.

Zauważamy więc, że Cięcina ma szkołę 4-klasową o 7 siłach i przeszło 500 dziatwy przeważnie biednej, potrzebującej ciepłego okrycia na ciężką zimę, przyborów naukowych i książek do czytania treści patryotycznej.

Jako nauczyciele tejże, pamiętni dewizy „Naród sobie“ w myśl uchwały konferencyjnej apelujemy do naszego patryotycznego społeczeństwa, do Polek i do Ciebie dziatwo polska znajdująca się w szczęśliwem położeniu, przyjdźcie nam z pomocą, a otrzecie niejedną łzę, przesyłając datki choćby najskromniejsze na „Gwiazdkę“ dla polskiej dziatwy w Cięcinie.

Licząc na znaną ofiarność patryotycznego społeczeństwa polskiego, jesteśmy przekonani, że prośba niniejsza trafi do serc litościwych i dlatego upraszamy przesyłać wszelkie datki pod adresem:

Zarząd szkoły 4-klasowej w Cięcinie, p. Węg. Górka (koło Żywca).

*Kowicki Błażej,* kierownik szkoły. *X. pr. Jabłoński.*

**Zjazd stronnictwa narodowo-demokratycznego** odbędzie się w dniach 6. i 7. stycznia 1909 r. we Lwowie.

Porządek dzienny zjazdu:

6. stycznia. I. p o s i e d z e n i e p r z e d p o ł u d n i o w e od 9. do $1^{1}/_{2}$.

1. Sprawozdanie prezydyum stronnictwa;
2. „ grupy sejmowej;
3. „ „ parlamentarnej;
4. Dyskusya nad sprawozdaniami.

II. p o s i e d z e n i e p o p o ł u d n i o w e od $3^{1}/_{2}$ do 7:

1. Wybór nowych członków komitetu głównego;
2. Sprawa dalszej walki o reformę wyborczą sejmową;
3. Sprawa dalszej walki o rozszerzenie autonomii kraju;
4. Sprawa rolniczych potrzeb kraju i zawodowych organizacyj rolniczych.

10 wieczorem wspólna wieczerza i zebranie dla poznania się delegatów na zjazd z lwowskimi członkami stronnictwa.

7. stycznia III. p o s i e d z e n i e p r z e d p o ł u d n i o w e:

1. Sprawa ruska;
2. Sprawa oświaty ludowej i ludowego szkolnictwa.

**Obchód rocznicy powstania listopadowego** odbył się dnia 13 grudnia w Czytelni polskiej w Krystynopolu. W sali Czytelni zebrała się spora liczba tak mężczyzn jak i kobiet, byli też i Ru-

sini. Gorąco przemawiali do zebranych gwardyan OO. Bernardynów, ks. B. Ślezak, p. Tużański, tamtejszy poczmistrz i ks. Tyrankiewicz tamtejszy katecheta. Prześliczny wierszyk wypowiedział mały chłopiec Ignacy Lubczyński. Odśpiewano także kilka pieśni narodowych pod przewodnictwem p. Hagla. W liście, w którym członkowie Czytelni donoszą nam o tej uroczystości, piszą nam tak: „Przed kilku laty to my tu w Krystynopolu byślimy jak na Sybirze opuszczeni, niceśmy nie wiedzieli nawet o tem, że jesteśmy Polakami, nie rozumieliśmy co to znaczy, nie znaliśmy naszych obowiązków względem narodu, nie znaliśmy i naszych praw. Dziś dużo... dużo się zmieniło Inni już jesteśmy zupełnie. A wszystko się to stało dzięki pracy OO. Bernardynów i ich przyjaciół“.

**Z targu wiedeńskiego.**

*Z dnia 15 grudnia 1908 r.*

Spędzono 18 tysięcy 891 sztuk nierogacizny, zgłoszono 2 tysiące 149 sztuk.

Płacono:

| | |
|---|---|
| Węgierskie tuczne I. sorty . . | 106—109 h. (wyjątkowo 110 h.) |
| „ średnie . . . . | 94—104 h. |
| „ stare i chude . . | 85—100 h. |
| Młode I. sorty . . . . . . | 100—108 h. (wyjątkowo 110 h.) |
| średnie . . . . . | 80—97 h. |

za 1 kg. żywej wagi.

Z powodu ogromnego spędu ceny sp znacznie od cen zeszłego tygodnia.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

P. Pacocha. Umieścimy w numerze noworocznym. Za życzenia dziękujemy — wzajemnie.

M. Potuczek w Sokalu. Niech się Pan zgłosi do swojej gminy przynależności albo wprost do starostwa w Sokalu. Inaczej mogłyby Pana spotkać pewne przykrości. Na prenumeratę poczekamy. Za życzenia świąteczne bardzo dziękujemy i ślemy nawzajem.

Klem. Kwaśniewski. Serdecznie dziękujemy, ślemy nawzajem.

J. Kruczyński. Wydrukujemy w następnym numerze.

L. Ulat w Przeworsku. W tym numerze brakło nam miejsca.

M. Ullmanówna, Wysłany Nr. 34. Nr. 31 brakuje już. Dziękujemy za życzenia, życzymy.

# Kalendarz „Ojczyzna" na rok 1909

## wyszedł z druku i zawiera treść następującą:

Z Nowym Rokiem (wiersz), przez F. Kurasia. — Kalendaryum. — Rok astronomiczny. — Święta ruchome.

1. Polska, rzut oka na obszar jej ziem, jej dzieje.
2. Ojczyzna (wiersz), przez Maryę Konopnicką.
3. Kościół w Polsce, przez ks. dr. Dzięgdzielewicza.
4. Na zwrotnicy, przez L. Stasiaka.
5. Z roku 1809, przez Juliusza Orzeckiego.
6. Z roku 1809 (wiersz), przez Jana Sawę.
7. Przysięga, przez Wł. Reymonta.
8. Kochaj bracie swoją ziemię (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia
9. Sebastyan F. Klonowicz, przez K. Krzysztofowicza.
10. Bogactwo polskiej ziemi (wiersz), przez J. Klonowicza.
11. Włościanie polscy ich potęga i przyszłość, przez W. Wiącka.
12. Skąd się w chłopie tęgość bierze (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
13. Szymek, przez W...
14. Bojkot towarów i zarobków pruskich, przez W. Wiącka.
15. Nasze obecne położenie i obowiązki, przez W. Stopyrę.
16. Żniwo i żniwo (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
17. Udział ludu w narodowem odrodzeniu, przez St. Chciuka.
18. W noc Bożego Narodzenia (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
19. O potrzebie zrzeszania się czyli organizacyi
20. Położenie Rusinów w Galicyi, przez dra St. Głąbińskiego.
21. Za San Lasze, — bo to nasze, przez Br. Sokołowskiego.
22. Wiarę mi daj Panie (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
23. Pije Kuba do Jakóba, przez W. Tabaczyńską.
24. Skutki gorzałki (wiersz), przez S. Klonowicza.
25. O samodzielności Galicyi, przez St. Rymara.
26. Racławickie kosy (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
27. Parę rad o licytacyi nieruchomości, przez J. Ptasia.
28. O egzekucyi podatkowej, przez Stanisława Warcholika.
29. Sprawy gminne, przez Ad. Karasia.
30. Dzwon Piastowski (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
31. Setna rocznica urodzin Jul. Słowackiego.
32. Testament mój (wiersz), przez Juliusza Słowackiego.
33. Hymn do Ducha św. (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
34. Stanisław Wyspiański, przez L. Skoczylasa.
35. Teatry włościańskie, przez A. Piątka.
36. Kilka uwag o wychodźtwie na Saksy, przez ks. J. Batkę.
37. Początki kolonizacyi polskiej w Paranie, przez K. Warchałowskiego.
38. Dwaj chłopi poeci, przez Stefana Chciuka.
39. Dyabeł Łży-źdźbła-strzyżec, przez T. Lwicza.
40. Z parlamentu, przez A. Maślankę.
41. **Wzorowe zabudowania włościańskie, przez W. Wiącka, T. Konefała i Pientę.**
42. Nowy zawód dla synów chłopskich, przez Fr. Tomaszewskiego.
43. Szkoła gospodyń wiejskich w Pietryczach.
44. Pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego (wiersz) przez St. Wyspiańskiego.
45. Ubezpieczenie na starość, przez Dra J. Buzka.
46. Kanał wodny, Dunaj-Odra-Wisła, przez A. Maślankę.
47. W sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta, przez Fr. Kurasia.
48. Jan L. Popławski (wspomnienie).
49. Konrad Prószyński, przez Zofię Czerniecką.
50. Współczesne życie polityczne w Galicyi, skreślił B. Fidler.
51. Hodowla ryb w małych stawach, przez dra Ferdynanda Wilkosza.
52. Czy ja cię kocham (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
53. Niszczenie chwastów na roli, przez J. Witka.

**Poradnik praktyczny.**

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Melioracye rolne, O pożyczce rentowej, Publiczne biura pośredn. pracy w Galicyi, Wskazówki do zakładania Kół Tow. Szkoły Ludowej, Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich.

Spółki oszczędności, pożyczek i inne spółki rolnicze.

Towarzystwa krajowe.

Szkoły zawodowe.

Krótki wykaz naczelnych władz i instytucyj kościelnych, państwowych i krajowych.

Najpotężniejsze państwa na świecie.

**Część informacyjna.**

Przepisy pocztowe. — Wyciąg z taryfy stemplowej. — Ulgi stemplowe. — Skale stemplowe. — Miary, wagi i monety.

**Cena kalendarza 80 h. (z przesyłką 1 kor.)**

**Prenumeratorzy całoroczni „Ojczyzny" otrzymują kalendarz bezpłatnie.**

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka